Kuryer Poznański.

No. 224 Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 30 września 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się **1 października.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłatą pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

Podpisany Komitet podaje do publicznéj wiadomości, że kandydatami na krzesła poselskie do sejmu pruskiego przy rozpisanych na dzień 25 października rb. ponownych wyborach okręgu wyborczego Wschowsko-Krobskiego w Lesznie, naznaczeni zostali dotychczasowi posłowie wschowsko-krobscy, a mianowicie:

Pp. 1. Ksiądz Dr. Respądek,
2. Gustaw Potworowski,
3. Wojczewski.

Poznań, 29 września 1875.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie.

Sekretarz W. Wierzbiński. Przewodniczący W. Bentkowski.

POZNAŃ, 30 września.

Kampania parlamentarna w Monachium, na którą to stolicę dziś oczy całych Niemiec zwrócone, już się rozpoczęła. Wczoraj stanęli patryoci i liberali, 79 przeciw 77, jako jeden mąż w szrankach bojowych. Pierwszą walkę stoczono przy wyborze marszałka i tu okazała się przewaga patryotów. Wybór padł 78 głosami przeciw 76 na barona Ow, patryotę. Tąż samą liczbą głosów przeszli wszyscy inni kandydaci katoliccy: poseł Kurc, jako wicemarszałek, posłowie Joerg, von Soden, baron Griessenbeck i Häuser, jako sekretarze Izby. Poseł Kurc wniósł następnie, aby uchwalono adres do Korony. Adres ten niewątpliwie także wypadnie w duchu katolickim, ciekawa zatém, co daléj pocznie ultra-liberalne i bezwyznaniowe ministerstwo bawarskie.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne ważne wczoraj z Białogrodu serbskiego przyniosło doniesienie, które ciężkie za sobą może pociągnąć następstwa. W. Porta miała zawiadomić rząd księcia Milana, że wojska tureckie obsadzą małą wysepkę na rzece Drinie, która wprawdzie dotąd stanowiła kość niezgody pomiędzy obu państwami, która przecież faktycznie była dotąd w posiadaniu Serbów. Łatwo ztąd wyniknąć może, że Skupczyna, powołana wobec wikłającéj się sytuacyi politycznéj przez księcia z Kragujewaczu do Białogrodu, porzuci wobec téj zaczepki dotychczasową politykę pokojową i zniewoli rząd do wypowiedzenia wojny W. Porcie.

Co do spraw hiszpańskich rozpuszcza Köln. Ztg sensacyjne, a jak twierdzi, wiarogodne wiadomości ze źródeł urzędowych hiszpańskich, że kortezy hiszpańskie zwołane będą niewątpliwie przed upływem bieżącego roku. Karliści zaś mieli wydać do wszystkich „ultramontanów“ w Europie odezwę, aby ich zasilać zechcieli pieniędzmi do dalszego prowadzenia wojny. W tym celu także ajenci Don Karlosa przejeżdżali przed kilku dniami przez Paryż, udając się do Niemiec południowych i Westfalii. Telegram z Hendaye donosi o pomyślnych obrotach rządowych wojsk w Hernani, i o wybuchłych pomiędzy juntą wojenną a hrabim Caserta nieporozumieniach, względem bombardowania Guetarii, skutkiem czego hr. Caserta postradał dowództwo nad oddziałami karlistowskiemi w Guipuzcoa. Wszelkie jednak podobne doniesienia, rozszerzane przez telegramy rządowe, należy przyjmować z pewném niedowierzaniem.

Stósunki pomiędzy Anglią a Chinami poczynają się wikłać coraz bardziéj. Z Shangai donoszą o przybyciu na wody chińskie czterech angielskich okrętów wojennych. Dzienniki angielskie oświadczają zupełną zgodność swoją w téj sprawie z rządem i posłem Mr. Wade. Times dowiaduje się z Shangai, że rząd chiński zdradza widocznie niechęć wykonania postanowień traktatu z Tientsin i nie myśli o ukaraniu morderców angielskiego inżeniera Margaryego. Indépendance zaś otrzymuje telegram z Shangai z 27 września, że jeszcze przed upływem miesiąca bieżącego oczekiwaną jest ostateczna odpowiedź rządu chińskiego. Poseł angielski Wade zamierza opuścić Peking 13 października, jeżeli sprawa nie będzie ku jego zadowoleniu w tym czasie załatwioną.

Z Berlina otrzymuje tutejsza Ostd. Ztg depeszę prywatną, że prezesem najwyższego trybunału administracyjnego, który z 1 października swą czynność rozpoczyna, mianowany został tajny wyższy radzca rejencyjny p. Persius, dotychczasowy radzca referent w ministerstwie spraw wewnętrznych.

W Krobi odbył się wiec polsko-katolicki, na którym przemawiał ks. Zingler, proboszcz z Żytowiecka: o dozorze kościelnym i o reprezentacyi parafialnéj, tłómacząc zebranym cel i znaczenie tych instytucyi, i p. Henryk Krzyżanowski z Konarzewa: o szkole. Przyjęto kilka rezolucyi stawionych przez przewodniczącego, które mają służyć jako podstawa do przyszłéj petycyi, mającéj się wysłać do ministra oświecenia.

O wiecu w Trzemesznie, o którym pokrótce donieśliśmy, zamieszcza Orędownik następujące sprawozdanie:

Dnia 26 września odbył się wiec polsko-katolicki na sali p. Kiszewskiego w Trzemesznie. Zgromadzenia tak licznego, jak obecne, dawno u nas nie widzieliśmy, a zgromadzenia, którego celem nauka, oświecenie się i porozumienie wzajemne. Sala, lubo dość obszerna (naturalnie, iż z waszemi poznańskiemi, co do wielkości, w porównanie iść nie może) przepełnioną była tak słuchaczami, iż trudno było przecisnąć się do improwizowanéj ze stołu i krzeseł mównicy, lub wydostać się ztamtąd na wolność. Smiało powiedzieć możemy, iż liczba słuchaczy na sali do 500 dochodziła, nie licząc w nią słuchaczy w sieni i na wschodach, również i tych, którzy docisnąć się nie mogąc na dworze pozostali. Widzieliśmy tu różne stany obecne, od inteligentnych aż do prostaczków z bliska i z daleka, a serce nam rosło, patrząc na tych ludzi, chciwych pouczenia i objaśnienia w kwestyach tak żywo nas obchodzących. Według programu zagaił wiec p. Różański z Padniewa, na onegoż wezwanie przystąpiono następnie do obrania przewodniczącego wiecowi, na którego jednogłośnie wykrzyknięto znowu p. Różańskiego z Padniewa. Tenże przybrał za ławników ks. dziekana Tomaszewskiego z Trzemeszna, p. Zajskiego, obywatela z Trzemeszna i gospodarza Dobka z Trzemżala, a na sekretarza powołał ks. wikaryusza Kłosia z Trzemeszna. Następnie zaprosił przewodniczący ks. mansyonarza Bluemla z Ponieca do przemówienia. Mówca rozwodził się o wiecach w ogólności, a zasadniczą jego myślą było wykazanie znaczenia wolności w obec prawa, potrzeby i korzyści wieców, z którego to zadania znakomicie się mówca wywiązał. Następnie przemówił p. Bętkowski z Czarnotula. Mówca głównie prawił o prawach języka naszego w kościele, szkole, sądownictwie i sprawach administracyjnych, potrąciwszy trafnie o braci naszych, których za wzór sobie brać powinniśmy. Napomniał zgromadzonych aby kiedy obecnie dzieci nasze w szkole niemieckiego „Vater unser“ i śpiewać „Die Wacht am Rhein“ uczyć się muszą, oni baczyli na to, iżby sami, ich żony, sługi i piastunki, dzieci polskie pieśni polskich w domu uczyły. Mówca położył przycisk na to, że nie jednemu złemu przez naszą obojętność, zbytnie uleganie i niepilne dopatrzenie praw nam przysługujących winni jesteśmy. Mowa jego zwięzła, krótka a treściwa — ze serca pochodząca, do serca téż każdego ze słuchaczy wniknęła, co téż zgromadzonni hucznym po skończeniu téjże zadokumentowali oklaskiem. Z mowy p. Bętkowskiego, poznaliśmy wszyscy iż to mąż szlachetnego serca, nieugiętego charakteru; prawy Polak i gorliwy katolik, a przytem mąż wytrawny, będący już w wieku sędziwym. Po nim wstąpił na improwizowaną mównicę ksiądz dr. Wartenberg, proboszcz z Pawłowa, a prawił według programu o sprawach kościelno-politycznych, a w szczególności o ostatniem prawie, tyczącém się udziału gmin w nadzorze majątku kościelnego. Ks. dr. Wartenberg zaczął od rozumowania filozofa niemieckiego Hegla, którego rozumowanie państwo pruskie wzięło sobie w postępowaniu swojém z Kościołem i obywatelami za zasadę, a którego to rozumowania ostatnim jest wynikiem, iż państwo jest bogiem. Ztąd walka z Kościołem, ztąd prawo kościelno-polityczne, a z niemi zamierzone osłabienie wpływu Kościoła katolickiego na sprawy społeczne i polityczne; ztąd usilny zamiar poddania téjże instytucyi pod władzę świecką, a ostatecznie zamierzona zupełnie zagłada Kościoła katolickiego. Z kolei przeszedł mówca do szczegółowego rozebrania prawa o majątku kościelnym. Objaśnił — zkąd się wziął majątek kościelny, nazwawszy go trafnie jałmużną wiernych; daléj prawo Kościoła do tegoż majątku, następnie prawo zarządzania nim jedynie przez Kościół. Przyrównał majątek kościelny do majątku prywatnego, i dowodził, iż nad majątkiem — własnością prywatną państwo wtenczas dopiero ma prawo objąć opiekę, jeżeli się wykaże, iż właściciel małoletnim jest, lub uznanym za utracyusza, marnotrawcę, czego o Kościele, jako o zbiorowym człowieku (z moskiewskiego: wielkiéj gromadzie a zatém wielkim człowieku) a właścicielu swego majątku, bynajmniéj twierdzić nie można. Mówca podniósł, iż i rzeczywiste defekta w kasach kościelnych, jakie wprawdzie zarzucają, ale dowieść ich nie mogą, jeszcze nie dają prawa państwu do rozciągania swéj wszechwładnéj opieki nad kasami kościelnemi, gdyż na odwrót Kościół miałby to samo prawo nad kasami świeckiemi, które bynajmniéj nie są wolne od defektów, lub podejrzanéj wartości urzędników, jak to się niedawno stało, gdy jakiś wyższy urzędnik, nazwiska niepomnę, kilkadziesiąt sobie tysięcy przywłaszczył i z niemi drapnął. Daléj prawił mówca, iż liberały a z nimi i rząd grubo się pomylili, mniemając, iż Biskupi nie pozwolą na udział gmin przy zarządzie majątku kościelnego i tym sposobem zarząd tegoż zupełnie będzie zależał od rządu. Tymczasem inaczéj się stało. Daléj wykazał mówca różnicę pomiędzy dawną wolnością Kościoła w mianowaniu prowizorów kościelnych a dzisiejszém prawem, i że najwyższą instancyą była stolica biskupia, a dziś w razie nieporozumienia jest nią minister, dodając, iż Biskupi tylko koniecznością zmuszeni, by dalszemu złemu zapobiedz, na udział gmin przy zarządzie majątku kościelnego zezwolili. Napomknął przytém, iż według nowego prawa i kolekty, ale tylko kolekty przez duchownych przedsiębrane należą do majątku kościelnego, nie zaś przez świeckich. Ztąd świeckim włożył za obowiązek, iżby oni teraz zbieranie składek na Ojca św. i inne cele duchowne na siebie przyjęli. Następnie objaśnił mówca porządek wyborów, podał liczbę członków dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj, odstępując dla krótkości czasu od przeczytania całego prawa o zarządzie majątku kościelnego. Z kolei mówca objaśnił, iż wszyscy samodzielni, dom własny prowadzący i nieposzlakowani, t. j. policyjnie nie karani, a 25 lat mający, mają prawo obierać członków dozoru i reprezentacyi, a z temi samemi przymiotami, lecz 30 lat mający, mogą tylko być wybierani. Na członków zaś dozoru i reprezentacyi radził wybrać mężów nieskazitelnych i na powszechny zasługujących szacunek, a o których przekonanym być można, iż nie zezwolą na uszczerbek majątku kościelnego. Radził nie wybierać nauczycieli i sołtysów, jako zależnych od rządu i utrzymywanych przez gminy. Przytém jednak popełnił mówca błąd kardynalny, gdyż pierwszych, t. j. nauczycieli, przez swoje wyrażenie w opinii zdyskredytował (poniżył), a przez wyrażenie o drugich t. j. sołtysach, dał poznać, iż nie zna należycie stósunku ich do rządu. Wreszcie objaśnił jeszcze mówca mniejszéj wagi szczegóły, prawa się tyczące, i mowę zakończył.

Następnie przeczytano następujące rezolucye:

I. Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Trzemesznie oświadczamy zgodnie:
że trwając niezłomnie w wierze przodków naszych, wyznajemy jeden i powszechny Kościół katolicki i trzymać będziemy z widzialną Głową naszego Kościoła, nieomylnym Papieżem, oraz z Biskupami, przez niego postanowionymi.

II. Zgromadzeni na tymże wiecu oświadczamy zgodnie: że ludność polska ze względu na to, że płaci rządowi królewskiemu podatek z krwi i mienia, ma prawo dopominania się ciągle praw swoich, a więc:
a) ażeby język jéj ojczysty razem z niemieckim równouprawniony był w sądownictwie i urzędach administracyjnych;
b) ażeby rząd królewski zechciał cofnąć ostatnie rozporządzenie szkólne, zaprowadzające z wyłączeniem naszego ojczystego język niemiecki jako wykładowy w szkołach elementarnych, przez co wykształcenie dzieci polskich nietylko utrudnione, lecz prawie niemożliwe;
c) ażeby nie usiłowano zaprowadzać szkół bezwyznanionych (symultannych) w gminach katolickich,

---

6

Normandzka Idylla,

opowiedziana przez

An. Lemoyne.

(Dokończenie. Zob. Nr. 223.)

III.

Nazajutrz, pierwszy promień wschodzącego słońca padł na Jerzego, który się był już umieścił na mostku, naprzeciw starego, potrzaskanego młyna zanurzającego się w wodzie. Wrócił sam jeden na wybrzeże rzeczki, gdzie ich dwoje było wczoraj. Skazany na wyjazd, nie chciał opuścić pełnéj drogich wspomnień doliny bez ostatniego pożegnania. Chodziło mu o zachowanie w swéj tece żywéj pamiątki przechadzki, podczas któréj pierwszy raz, choć nie wyraźnie, słowami miłości przemówił.

Hrabia, który oka przez całą noc nie zmrużył, wcześnie z rana dosiadł konia, w nadziei, że go widok pól i lasów, tudzież powietrze morskie orzeźwi, a znużenie ciała przytłumi moralną burzę wewnętrzną. Darmo przecież harcował, darmo się w zawody z wiatrem zapędzał, daremno zagłuszyć się chciał szumem bijących fal morskich, serce zrywało się ciągle niepokojem. Nie mógł się doczekać zwykłéj godziny, o któréj Marya wychodziła do ogrodu.

I ona nie spała, — i jéj noc ta nie przyniosła wytchnienia. W czytaniu szukała ulgi, ale poezye największych mistrzów blademi jéj się wydały przy epopei jéj serca. Przebiegła myślą całe swe życie... które miała oddać na zawsze Henrykowi de Morsalines. Związek ten uśmiechał się jéj prawie kilka dni temu, a dziś strasznym jéj się wydawał, wolałaby była zakonne obłóczyny. Bądź co bądź postanowiła się poświęcić, dane słowo człowiekowi, którego szlachetności tyle zawdzięczała, wiązało ją na zawsze. W dniu zaręczyn ze szczerą myślą złożyła rękę swą w dłoń jego i nie złamie obietnicy swojéj.

O dziesiątéj, jak zwykle, zeszła do ogrodu. Po raz pierwszy na jéj widok hrabia zmięszał się jak dziecko; zdało mu się, że całą swą odwagę traci. Zamyślony stał za krzewem bzu, nie wiedząc co począć. Ona nie była go jeszcze spotrzegła.

Dziś nie zważała na piękne bukiety magnolii, zaledwo spojrzała na niezapominajki rosnące nad wodą. Przechodząc, schyliła się ku wschodniemu hyacyntowi i ku drobnemu hysopowi, te kwiatki może jéj co szepnęły o Biblii i o Jerozolimie... Miała biały szlafroczek na sobie, skromna wstążeczka przytrzymywała obfite jéj włosy. Gniotąc zerwane kwiatki w paluszkach, szła wolno pogrążona w zadumie. Henryk z podziwem wpatrywał się w nią. Wraz ze świeżością wiosennego wietrzyka, owiewały go jakieś religijnéj poezyi wrażenia — nigdy z taką czcią na nią nie patrzał. Skoro tylko spostrzegła hrabiego, pospieszyła ku niemu, sądząc, że znajduje się tam przypadkiem, podczas gdy on już od dwóch godzin na nią czekał. Gdy spojrzenie Maryi odpowiedziało spojrzeniu jego, jasne to oko, niby czarem jakim, błogim pokojem oblało udręczone jego serce. Wyrzucał sobie, że mógł wątpić o niej na chwilę; ale postanowiwszy rozmówić się z nią otwarcie, zaczął poważnym głosem:

— Szczęśliwy jestem moja Maryniu, że cię spotykam, bo chciałem się dowiedzieć, co myślisz o jednéj rzeczy, która mnie kłopoce.

Marya nie pokazując, żeby ją dziwił ten wstęp poważny, dała tylko znak, że słucha, on zaś mówił daléj:

— Otwarcie muszę ci wyznać, że mnie ogarniają skrupuły, niesłuszne może, które przecież ciążą mi na sumieniu; nie są to wyrzuty, a jednak czuję się zaniepokojonym, i dla tego pozwalam sobie zwierzyć ci się otwarcie. Pytam się nieraz siebie, czy mimo pięknych pozorów, które za mną przemawiają, nie jestem w gruncie wielkim samolubem?

Marya ruszyła ramionami na znak zaprzeczenia, a zrozumiała od razu, do czego Henryk zmierza.

— Dziś z rana myślałem, — mówił daléj hrabia, — o pewnym gentlemanie, nie zbyt jeszcze starym, to prawda, ale już dojrzałym, o obyczajach sielankowych, dzikich nieomal, kochającym się w polowaniach z charty, w odgłosie trąb myśliwskich i psów szczekaniu a nawet w rżeniu koni, i pytałem się, czy ten wieśniak, zakopany w starym feodalnym zamczysku, jak szlachcic z dawnych czasów, ma prawo krępować życiem swojém życie kobiety młodéj, pięknéj, rozumnéj, stworzonéj na to, aby jak kwiat zakwitnąć na salonach paryzkich, które jedynie ocenić zdołają jéj czarowną młodość, arystokratyczną jéj piękność, rzadkie skarby jéj umysłu.

— Obmawiasz się panie hrabio, — odpowiedziała z półuśmiechem.

— O nie. Ale na seryo, czyż to miła perspektywa, wiecznie patrzeć na te obszary łąk, lasów, na to bezbrzeżne morze, z okien starego zamku zabitego deskami od reszty świata, pod którego dachem panują straszliwe nudy? Czyż nie równém jest okrucieństwem, zagrzebać w takiéj samotni młodość kobiety i najpiękniejsze jéj dni, jak schwytać motyla, rozkoszującego się w słonecznem świetle i żywcem przykłuć go w ciemności?..

— Przesadzasz pan w swojém porównaniu, i zbyt ponuro malujesz życie na wsi, przystąp po prostu do rzeczy.

— Wybacz, — pochwycił żywo, — nie wypowiedziałem jasno tego, co miałem na myśli, pozwól mi więc lepiéj się wyrazić.

I drżącym od wzruszenia głosem dodał:

— Maryniu! w dniu, gdy idąc za popędem serca, prosiłem cię o rękę, tyś może czuła się skrępowaną uczuciem przesadzonéj wdzięczności, którą oceniam i która w moich oczach największą cześć ci zapewnia. Ale gdybym zachował milczenie i gdybym prośbę tę po raz pierwszy dziś ci przedstawił, mając wszelką swobodę, czybyś mi zupełnie taką samą dała odpowiedź?

— Tak, — wyszepnęła cichym głosem, spuszczając oczy,

Hrabia odetchnął. Nastała długa chwila milczenia, a gdy wstali oboje, by odejść, Marya z prawdziwie niewieścią intuicyą dodała:

— Czy wiesz, że pan Contan chce nas koniecznie pożegnać jutro? Jest nieubłagany. Zdaje się, że ta podróż na północ nie da się odłożyć.

— A ja, — uważałem, rzekł hrabia, tę nową wyprawę za prostą wymówkę! Więc to na seryo?

— Na seryo, — odrzekła Marya.

Jeśli jeszcze jakie obłoczki pozostały na niebie myśli hrabiego, rozproszyły się teraz do reszty.

Malarz wrócił na jedenastą, przynosząc szkic swój, który się bardzo hrabiemu podobał, a którego widok Maryą Alvares mocno poruszył.

jak to już posłowie nasi na sejmie w Berlinie żądali.

III. Zgromadzeni na tymże wiecu:

zważywszy, że tak po wsiach, jak i po miastach bardzo mało czyta książki i pisma polskie, oświadczamy:

że bez pilnego czytania tych pism niepodobna jest dowiedzieć się i pouczyć o sprawach Kościoła i narodowości naszéj, i

dla tego postanawiamy zgodnie: rozpowszechniać między ludem te książki i pisma polskie, mianowicie ludowe, które szczerze bronią Kościoła i narodowości polskiéj.

Również przeczytano i adres do Jego Eminencyi, Najprzewielebniejszego Kardynała-Arcypasterza, którego jednak dosłownie podać nie umiem. Tak rezolucye jako i adres zostały przez zgromadzonych jednogłośnie przyjęte, a po zamknięciu wieca przez przewodniczącego, spisano protokół i takowy razem z rezolucyami i adresem podpisano.

Wiec zakończył się około szóstéj godziny wieczorem, a przez cały ciąg jego trwania postawa ludu, lubo tak licznie zgromadzonego, spokojną była i godną sprawy wiecowéj, tak iż tylko za wzór ją wskazać można.

Cześć ludności zgromadzonéj! Cześć mówcom uproszonym! Cześć komitetowi, za którego głównem staraniem tak świetny wiec przyszedł do skutku!

Uzupełniając powyższe sprawozdanie z trzemeszeńskiego wieca, podajemy w dosłownem brzmieniu przemowę czcigodnego p. Rożańskiego z Padniewa, którą zagaił rozprawy:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Szanowni Panowie!

Kiedy wśród skwaru słońca nadejdzie czas żniw, opuszcza rólnik choć najpilniejszą domową robotę, a spieszy do wspólnéj pracy w pole i tam w pocie czoła od świtu do zmroku bez odpoczynku, bez wytchnienia zbiera albo pilnuje zbiorów; kiedy daléj czas siewu przychodzi, nie zważa na wichry i słoty, lecz uprawia rolę i sieje niestrudzony, ażeby wcześnie zasłane ziarno obfity plon wydało. Tak i my teraz wśród skwaru srożącéj się walki kulturnéj z domowych zagród, od gospodarczych zajęć odrywać się musimy, a spieszyć do zbiorowéj pracy, na zebrania rozmaitego rodzaju, ażeby tamże obmyślać środki obrony najdroższych dóbr naszych.

Mamy już dużo towarzystw i często przypada nam schodzić się na ich posiedzenia, a oto dzisiaj na nowo zwołaliśmy Was panowie na zebranie nowego rodzaju, na wiec polsko-katolicki. Niejeden z nas, strudzony codzienną pracą, chętnie w gronie rodziny i przyjaciół spędziłby ten dzień odpoczynku i choć na krótko chciałby zapomnieć o troskach gorżkiego życia, o tłoczących nas wszystkich nieszczęściach. A jednak przybyliśmy tu z bliska i z daleka, dla czego? bo oto powinność woła, spoczywać nie można; bo oto rozwinięta przed nami chorągiew, na któréj z jednéj strony jaśnieje krzyż Zbawiciela naszego, z drugiéj strony kirem okryte nasze godła narodowe. Dobro wiary i narodowości woła nas — spieszmy pod tę chorągiew i zdwojoną usilnością zastąpmy ubytek tych kilku nieszczęśliwych, którzy zbiegli i opuścili bezdusznie świętą sprawę.

U innych narodów oddzielne są stronnictwa katolików, społeczeństwa rozdarte na obozy, postępujące wręcz przeciwnemi sobie drogami, wojujące ze sobą; my, jak i przodkowie nasi jednę wyznajemy wiarę i jednę mamy narodowość; jak bez tamtéj nie masz dla nas zbawienia, tak bez téj nie ma szczęścia dla nas na téj ziemi. Postępujmy w jedności i zgodzie, mężni wiarą i ufnością w lepszą dolę.

Héj ramie do ramienia — silnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy serca w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Ze wszystkich stron wichry i słoty na nas spadają, lecz my siejmy niestrudzeni w Imię Boże słowa prawdy, słowa otuchy i nadziei. — „Ten kto sieje w Imię Boże i dla sprawy Bożéj, nie sieje nigdy napróżno. Ani słota, ani dzikie zwierzęta, ani śmierć nie zniweczą jego pracy, która wyda owoc wolności.“ (Veuillot).

Szanowni Panowie! Z polecenia Komitetu, który Was zaprosił na to zebranie, zagajam wiec. Szczęść Boże!

W sprawie uczczenia pamięci Karóla Libelta otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie odezwę następującą:

Komitet dla uczczenia pamięci Karóla Libelta upoważnił skarbnika swego, pana Antoniego Krzyżanowskiego, do odbierania wszelkich składek, na ten cel bądź przez redakcye dzienników, bądź przez pojedyńcze Kółka i osoby zebranych, celem tymczasowego umieszczenia ich w sposób odpowiedni a korzystny, przez komitet oznaczony. W następstwie uchwały téj upraszamy wszystkich tych, którzy są w posiadaniu pieniędzy, na cel ten przeznaczonych, o łaskawe złożenie lub przesłanie takowych na ręce Wgo Antoniego Krzyżanowskiego w Poznaniu, ulica Piaskowa No. 10. Redakcye pism polskich, po za obrębem zaboru pruskiego wychodzących, upraszamy o uprzejme powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, dnia 29 września 1875.

Stanisław Koźmian, przewodniczący. Kantak Kaźmierz, sekretarz.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Trzemeszno, 28 września.
(Z wieca.)

Przesyłam Wam piękną przemowę p. Stanisława Rożańskiego z Padniewa, którą zagaił wiec niedzielny (Podajemy ją powyżéj. Red. Kur.) i następujący projekt do Ustaw Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Ludowego dla miasta Trzemeszna i okolicy. Projekt ten brzmi:

§ 1. Zadaniem P. K. Stowarzyszenia L. jest wzajemne pouczanie się i porozumiewanie w sprawach dotyczących Kościoła Katolickiego i ludności polskiéj pod rządem pruskim celem popierania i obrony interesów i praw tak Kościoła jak i narodowości polskiéj.

§ 2. P. K. Stowarzyszenie L. będzie dążyło do dopięcia powyższego zadania za pomocą tylko publicznych i prawami krajowemi dozwolonych środków, a mianowicie:

a) za pomocą wieców, które zwoływane będą co kwartał;
b) za pomocą petycyi;
c) za pomocą pism polskich, stojących szczerze w obronie Kościoła i narodowości polskiéj.

§ 3. Członkiem P. K. Stowarzyszenia L. może być każdy pełnoletni Polak katolik, który nieutracił praw obywatelskich.

§ 4. Sprawami P. K. Stowarzyszenia L. zawiaduje i kieruje Zarząd, wybierany co rok w styczniu absolutną większością głosów zgromadzonych członków, a składający się z trzech członków: z przewodniczącego, z sekretarza i z skarbnika. Zarządowi wolno do załatwienia każdéj osobnej sprawy przybrać sobie samodzielnie do pomocy dowolną liczbę członków.

§ 5. Każdy członek praci wstępnego 2 sgr., składki miesięcznéj ½ sgr.

§ 6. Z kasy P. K. Stowarzyszenia L. zakupuje Zarząd pisma ludowe, które rozdziela między członków, jako téż pokrywa wszystkie inne wydatki.

§ 7. Skarbnik zdaje szczegółowe rachunki z kasy co pół roku. Wiarogodność rachunków sprawdza komisya z trzech członków na ten cel wybrana. Przewodniczącemu Zarządu wolno każdego czasu rewidować kasę u skarbnika.

§ 8. Nadzwyczajne walne zebranie może być zwołane każdego czasu, gdy albo Zarząd uzna tego potrzebę, albo 25 członków zażąda tego na piśmie z wyszczególnieniem powodów.

Przewodniczący Zarządu przewodniczy tak na zwyczajnych jak na nadzwyczajnych zebraniach.

Wstęp na zebrania jest tylko członkom dozwolony.

§ 9. Członek nie pełniący obowiązków ustawami przepisanych lub działający przeciw zadaniu Stowarzyszenia, może być przez Zarząd wykluczony. Wykluczonemu wolno się odnieść do walnego zebrania, które ostatecznie rozstrzyga.

§ 10. Rozwiązanie P. K. Stowarzyszenia L. może nastąpić, gdy tego zażąda jedna czwarta część wszystkich członków. Na zebraniu, na którém absolutną większością głosów ma się stanowić o rozwiązaniu Stowarzyszenia i o rozporządzeniu pozostałości jego, winno być obecnych dwie trzecie wszystkich członków.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-zamieszcza następujące:

ROZPORZĄDZENIE
dotyczące wykonywania prawnego nadzoru państwa przy zarządzie majątku kościelnego w katolickich parafiach
Z 27 września 1875.

MY WILHELM, z Bożéj Łaski Król pruski i t. d. rozporządzamy, stósownie do § 55 prawa o zarządzie majątku kościelnego w parafiach katolickich z 20 czerwca 1875, na wniosek Naszego ministerstwa na obszar całéj monarchii co następuje:

Artykuł 1. Wyrażone w §§ 48, 50—52, 53, i 54 prawa z dnia 20 czerwca r. 1875 prawa nadzorcze państwa przysługują.

1) Ministrowi spraw duchownych
   a) przy kupnie, sprzedaży albo odłużeniu własności gruntowéj (§ 50 Nr. 1) jeźli wartość nabyć lub sprzedać się mającego przedmiotu albo suma odłużenia przenosi 10,000 grzywien,
   b) przy sprzedaży przedmiotów mających wartość historyczną, naukową lub artystyczną (§ 50 Nr. 2),
   c) przy budowie nowych gmachów, poświęconych służbie Bożéj (§ 50 Nr. 4),
   d) przy zakładaniu cmentarzów (§ 50 Nr. 5).
2) Naczelnemu prezesowi
   w przypadkach podanych w § 50 Nr. 7.
3) prezesowi rejencyi
   w reszcie przypadków wymienionych w § 50 jako téż w przypadkach wymienionych w § 48 i §§ 51—54.

Artykuł 2. Dozorowi kościelnemu przysługuje prawo odwołania się:

a) przeciw rozporządzeniom naczelnego prezesa (Art. I, Nr. 2) do ministra spraw wewnętrznych i do ministra spraw duchownych;
b) przeciw rozporządzeniom prezesa rejencyjnego (Art I, Nr. 3) do naczelnego prezesa, który sprawę ostatecznie i ważnie rozstrzyga.

Stwierdzono własnoręcznym Naszym podpisem i przyłożeniem królewskiéj pieczęci.

Dan w Berlinie 27 września 1875.

(L. S.) WILHELM.

Książę v. Bismarck. Camphausen. Hr. Eulenburg. Leonhardt Falk. v. Kameke. Achenbach. Friedenthal.

---

* **We wtorek** kilkanaście osób dawało w hotelu p. Luzińskiego wieczerzę pożegnalną Dr. Gałęzowskiemu, który wczoraj miasto nasze opuścił. Jak słyszymy, czcigodny ten mąż zamierza znaczną swą fortunę, któréj zawsze tak dobroczynnie dla kraju używał, przeznaczyć na cele narodowe, i w téj mierze w czasie swéj ostatniéj podróży porozumiewał się ze znakomitszymi obywatelami w Galicyi i Wielkopolsce.

* **P. Zeyland**, zasłużony i powszechnie szanowany w mieście naszém obywatel, obchodził dziś wraz z swą małżonką piękną uroczystość srebrnego wesela.

* **„Westa“** od 1 października r. b. przenosi biura swoje na ulicę Wilhelmowską Nr. 18 do domu p. mecenasa Lewandowskiego.

* **Znów okrywa żałoba** kilka zacnych rodzin wielkopolskich. Dnia wczorajszego po kilkodniowém zaledwie cierpieniu, zgasła w Dzierznicy, w domu swéj córki pani Ignacowéj z Chłapowskich Niemojowskiéj, otoczona liczną rodziną, śp. Emilia z Ożegalskich Sokolnicka, z pierwszego małżeństwa Michałowa Chłapowska. Wszyscy, którzy Zmarłą bliżéj znali, umieli cenić Jéj ciche cnoty domowe, miłość macierzyńską, słodycz w obejściu z wieśniakami, gorące przywiązanie do kraju, dla którego pierwszy Jéj mąż położył życie w ofierze, i do Kościoła, którego do ostatniego tchnienia wierną była córką. Spokój Jéj cieniom!

* **Most na Warcie**, przeznaczony dla kolei kluczborsko-poznańskiéj został skończony a we wtorek odbywano na nim pierwsze próby, które wedle opinii znawców bardzo pomyślnie wypadły.

* **Z powodu** urodzin Jéj Cesarskiéj Mości królowéj Augusty, na gmachach rządowych powiewają chorągwie a pocztyliony paradują w pióropuszach.

* **Odpowiedź ministra** oświecenia na petycyą magistratu i reprezentacyi miejskiéj o przejęcie szkoły realnéj w Poznaniu na fundusz państwa brzmi wedle Posn. Ztg jak następuje:

„Na podanie z 8 lipca r. b. odpowiadam magistratowi i reprezentacyi miejskiéj, że nie mogę w tém podaniu znaleść powodu przejęcia tamtejszéj miejskiéj szkoły realnéj na koszt państwa. Jeżeli miasto nie może nadal szkoły realnéj utrzymać własnemi siłami a jeśli się wykaże, iż utrzymanie téj szkoły jest ważném dla państwa, to chyba możnaby się zastanowić nad pytaniem, o ile państwo może przyjść miastu w pomoc nadzwyczajnym dodatkiem. Magistrat i reprezentacya miejska mogą się udać z wnioskiem o udzielenie zapomogi z funduszów państwa dla szkoły realnéj w Poznaniu do tamtejszego prowincyonalnego kolegium szkólnego.“

* **Na budowę** gmachu szkólnego na ulicy garncarskiéj przeznaczyła reprezentacya miejska na wniosek magistratu 165,000 grzywien, które się pokryją z pożyczki, jaką miasto Poznań otrzymało z funduszu inwalidów w ilości 750,000 tal.

* **Złote wesele** obchodził przedwczoraj na ulicy weneckiéj wyrobnik Tomasz Marcinkowski, liczący 85 lat z żoną swoją liczącą 75 lat wieku.

* **Okręgowa konferencya** nauczycielska odbyła się 26 b. m. w Kamionnie pod przewodnictwem p. Kicka, w pierwszéj klasie tamtejszéj szkoły katolickiéj. Konferencya rozpoczęła się o 9 godzinie modlitwą, poczém nauczyciel Scholz odbył z dziećmi I i II oddziału II klasy lekcyą czytania i pisania niemieckiego. Nauczyciel Karge miał następnie wykład: „Jak należy wykład historyczny połączyć z wykładem geograficznym w szkole elementarnéj, i w jaki sposób należy przy téj sposobności rozbudzać w dzieciach miłość do panującego monarchy i patryotyzm.“ O godzinie 11 konferencyą solwowano. O godzinie 1 udali się wszyscy nauczyciele z panem Kick do obeźry Reutera, gdzie przy wspólnym obiedzie pan inspektor wniósł toast na cześć cesarza, ministra Falka i kanclerza, o czém obydwóch zaraz drogą telegraficzną zawiadomiono. Nauczyciele Vogelsang i Fennig wznieśli toasty na cześć inspektora.

* **We Wrześni** odbyła się konferencya, w któréj udział brali nauczyciele wrzesińscy wszystkich wyznań, nauczyciele ewangelickiéj parafii wrzesińskiéj i nauczyciele żydowscy parafii miłosławskiéj. Konferencya odbyła się pod przewodnictwem pastora Szrama z Wrześni, w obecności pastora Binnera z Miłosławia i inspektora powiatowego dr. Hippaufa. Pierwszy nauczyciel żydowskiéj szkoły we Wrześni p. Kutter miał z dziećmi swéj klasy lekcyą o Francyi, po któréj nastąpiły debaty o metodzie geograficznéj. Następnie nauczyciel Stefan z Psarskich olędrów miał wykład: „W jaki sposób ma nauczyciel pobudzić uczniów do pilności, czyli o motywach pilności.“ Pan inspektor powiatowy uwiadomił nauczycieli, że odtąd co rok odbywać się będą 2 konferencye powiatowe a w każdym z 4 okręgów powiatu, jedna konferencya okręgowa. Rząd zamierza wzbogacić znacznym podarkiem tamtejszą bibliotekę powiatową nauczycielską.

* **Szkoły symultanne** zakładają na gwałt u nas i w Prusach. I tak założono szkołę taką w Wolwicach pod Więcborgiem mimo energicznych protestów gminy katolickiéj i ewangelickiéj; skutkiem tego jest, że nauczyciela katolickiego przeniesiono gdzieindziéj, a dzieci pozbawione zostały nauki religii. W Brodnicy założono dnia 23 bm. szkołę mięszaną, przy któréj ma być 5 katolickich, 5 ewangelickich nauczycieli i ewangelicki rektor, przyczém nauczycielom ewangelickim, na niekorzyść katolickich dano wyższe miejsca i pensye.

* **Prasnysz** od piątku pali się powtórnie. Gubernator udał się na miejsce. W poniedziałek przyszłe szczegóły. — Taki telegram otrzymał Kur. War. od jednego ze swoich współpracowników, bawiącego w Płockiéj gubernii.

* **W r. b. trzech Polaków** zdało w Paryżu najtrudniejszy egzamin profesorski w Sorbonie, t. j. agregacyą. Dybowski, dawny uczeń szkoły batiniolskiéj, skończył wyższą szkołę normalną w Paryżu i przyjęty został między pierwszymi w sekcyi fizyczno chemicznéj; Szymański otrzymał dyplom agregatu z matematyki, a Płużański z filozofii.

* **Wystawa pszczolniczo-ogrodnicza**, oraz zgromadzenie pszczolarzy, ogrodników i pomologów, odbędzie się w dniach 26, 27, 28 i 29 b. m. we Lwowie.

* **Snieg obfity** spadł dnia 15 b. m. w Turczańskiém w Galicyi i pokrył szczyty gór tamecznych. Wielka ztąd między ludem powstała trwoga, nie ukończono bowiem jeszcze żniw nawet w połowie z powodu słot, jakie tam w ostatnich tygodniach panowały. Owies, stanowiący główny artykuł żywności ludności górskiéj, dotąd po większéj części stoi na pniu; skoszony zaś gnije w półkopkach i wysypuje się. Zagraża także brak paszy dla bydła.

* **Uroczyste otwarcie zakładu sierot i starców** we Lwowie hrabiów Skarbków nastąpi 1 października r. b. Obecnie kuratorem jest książę Jabłonowski, a dyrektorem zakładu został zamianowany p. Juliusz Starkiel, radny miasta Lwowa i członek krajowéj Rady szkólnéj. Na uroczystość otwarcia zaproszono hrabiów Skarbków z Królestwa, z których hr. Henryk Skarbek, wedle testamentu ś. p. założyciela, ma zostać kuratorem téj fundacyi

* **Hr. Agener Gołuchowski** nadał stypendyum 200 złr. rocznie, fundacyi ojca swego, przeznaczone dla ucznia szkoły gospodarstwa, Włodzimierzowi Dąbrowskiemu, uczniowi szkoły dublańskiéj.

* **Hr. Helena Małachowska** ofiarowała dla ochron krakowskich małych dzieci 5000 złr., dopełniając intencyi ś. p. hr. Cecylii Małachowskiéj, swojéj siostry, Opiekunki głównéj tychże ochron.

* **P. Hoffmanowa**, zaakomita artystka, któréj pamięć nigdy w Poznaniu się nie zatrze, powróciła w tych dniach do Krakowa z zagranicy, dokąd, jak zwykła to czynić, udała się dla zwiedzenia główniejszych teatrów. Artystka była obecną na przedstawieniach kilku utworów, w których wystąpić ma w tym roku na krakowskiéj scenie.

* **Skarb historyczny.** Kijowianin donosi, że wyznaczona do przyjęcia rękopismów i starych druków z biblioteki klasztoru Kijowsko-Wydubickiego komisya, znalazła 4 pisane księgi liturgiczne z XVIII wieku i około 30 drukowanych z trzech ostatnich wieków. Archiwum klasztorne okazało się bardzo bogate; pod

---

— Wczoraj, — rzekł Jerzy do Henryka, — ofiarowałem ci mój bukowy szpaler, dzisiaj, jeśli pozwolisz, zabieram sobie na pamiątkę ten widok z doliny.

Przy śniadaniu ułożono poobiednią przechadzkę do Saint Waast de la Hougue. Zaprzężono Selima, jedenastoletniego Arabczyka, dość poważnego wieku, jak na konia, pomimo to panna Marta, choć jéj żaden dobry uczynek nie wstrzymywał, wolała pozostać w domu. Było więc tylko troje: Jerzy zasiadł z powożącym Henrykiem na koźle, Marya więc dużo miała miejsca do rozłożenia fałdzistéj swéj sukni. Łatwo jéj było raz po raz wtrącić słówko do rozmowy dwóch panów — i wszystko szło wybornie aż do rozstajnéj drogi z Montebourg do Quinéville; a nieco daléj, gdy przyszło zjeżdżać ze stromego pagórka, Selim wystraszył się czarnych chmur silnym wiatrem pędzonych, które przechodząc pomiędzy słońcem a ziemią, zaciemniały horyzont. Nicby się jeszcze nie było stało, ale naraz całe stado owiec zaszło im drogę. Na domiar, ponieważ to był dzień jarmarczny w Quettehon, kilkadziesiąt sztuk bydła zbiegło ku nim z przeciwległego pagórka. Czarny stadnik na widok powozu straszliwą przybrał postawę i nie czekając uderzył rozwścieklony na Selima, a gdy koń wspiął się do góry, nadstawił rogi, by go przebić. Selim tymczasem odskoczył w bok, zerwał się i pędem wiatru ruszył dalej niepowstrzymany. Jerzy i Henryk powypadali na ziemię, Jerzy na ogromne kamienie, Henryk w rów. Maryi nic się nie stało. Jak strzała wyskoczyła z przewróconego powozu, i gdy spostrzegła Jerzego bez przytomności, bladego, krwią zbroczonego, nie była już panią siebie i najpierw do niego pobiegła. Rzeka płynęła w pobliżu, spiesznie więc podążyła umaczać w wodzie fularową i batystową chusteczkę, muślinowe rękawki, wszystko to pozdzierała z siebie, by ochłodzić poranioną głowę Jerzego, a dla przytwierdzenia tych zaimprowizowanych kompresów, z gorączkowym pospiechem obwiązała głowę modrą chustką małéj pasterki, którą opodal postrzegła. Jerzy przyszedł do siebie.

— Dzięki pani! — cichym szepnął głosem.

Co do hrabiego, choć ogłuszony, wkrótce otworzył oczy, a wolałby był ich nigdy więcéj nie otwierać. W nerwowym niepokoju Maryi odgadł wszystko. Nagły ten cios tak boleśnie spadł na biedne jego serce, że teraz naprawdę stracił przytomność, a gdy się z omdlenia obudził, Jerzy, Marya i mała pasterka skrapiali mu jeszcze skronie świeżą wodą.

Powóz ich był połamany, Selim pokaleczony, chętnie więc siedli na wózek przejeżdżającego wieśniaka. Za powrotem do domu malarz dostał gorączki i musiał się położyć na dni kilka, wedle rozkazu doktora, który zapewniał, że rany nie są niebezpieczne, — a panna Marta zasiadła u wezgłowia chorego, jako prawdziwa siostra miłosierdzia.

Hrabia pozornie żadnéj nie poniósł rany. Ukrytéj blizny serca jego nikt nie spostrzegł. Tymczasem powziął on silne postanowienie i powiedział sobie:

— Teraz wszystko rozumiem. Jerzy byłby jutro wyjechał; ona to przyśpieszała jego wyjazd. Ona znalazła w sobie potrzebną do tego odwagę, znam ja ją dobrze. Zostawszy niewolnicą danego słowa, byłaby przykuła rękę swą do mojéj bez obłudy, byłaby do końca poszła surową drogą obowiązku, o jestem tego pewny. U niektórych kobiet uczucie godności jest dostateczną obroną, ale ofiara ta mogła ją zabić. I godzisz mi się jedném tchnieniem rozwiać jéj marzenia? Nie, nie miałbym siły patrzeć na jéj powolne konanie. Sama myśl podobnego gwałtu, dreszczem mnie przejmuje. Trzeba tu koniecznie ofiary, ja się usunę.

Przez cały wieczór hrabia nie zdradził swego wzruszenia, pozornie był spokojny. Marya mogła nawet sądzić, że nie dostrzegł, ile troskliwości rannemu pokazała. Przed pójściem na spoczynek udał się do pokoju Jerzego, aby się dowiedzieć, jak się miewa, a życząc dobréj nocy Maryi, żegnał ją tak, jak gdyby ją miał nazajutrz zobaczyć. Jednakowoż dostrzegła ona coś niezwykłego w jego oczach.

Hrabia de Morsalines nie położył się przez całą noc, i postanowił wyjechać cicho a niepostrzeżenie. Napisał trzy listy, z których dwa bardzo krótkie do Jerzego i Maryi, trzeci do swego notaryusza, na ręce panny Marty. Otóż dwa pierwsze:

„Kochana Maryo! Zrozumiałem tajemnicę heroicznego twego zaparcia się, ale ofiary nie przyjmuję. Jesteś wolną. Radością było dla mnie zawsze spełniać najmniejsze twoje życzenia, chcę, aby i moje choć raz się spełniło. Proszę panny Marty, aby ci je oświadczyła.“

Drugi list brzmiał, jak następuje:

„Kochany Jerzy! Życie pełne jest niespodzianek. Role nasze zamieniają się. Ja dzisiaj będę podróżował, a wrócę Bóg wie kiedy. Miałem zawsze ochotę poznać piękną roślinność Himalaji.“

W przypisku dodał:

„Zostań, twój wyjazd byłby śmiercią dla niéj.“

W trzecim liście do swego notaryusza zapisał hrabia Maryi zamek du Haut-Mesnil z przyległościami.

Po cichutku, aby nikogo nie zbudzić, zszedł z szerokich, wspaniałych wschodów pałacu, wprzód nim zorza zarumieniło niebo. Na dziedzińcu ogromny wyżeł połasił mu się milcząco, jak gdyby zrozumiał pana swego; hrabia popieścił poczciwe psisko i podążył po za wieś, gdzie kazał był czekać powozowi, mającemu go odwieźć na stacyą kolei w Fontenay.

Gorzka ironia losu sprawiła, że spotkał na drodze dzieci dzierżawców swoich, którym przed tygodniem wesele był wyprawił: Franciszka Cosbin i Małgosię Manger. Małgosia miała na ramieniu ogromną konew, w któréj Normandki noszą mleko; Franciszek pędził swoją siwą krówkę. Hrabia kazał stanąć, aby się z niemi przywitać.

— No, jakże, zapytał, szczęśliwi jesteście? Nie potrzeba wam czego?

Franciszek zapewnił, że wszystkie życzenia jego spełnione.

— A twoja Małgosia? zapytał Henryk.

— Oj tam do licha! odrzekła Normandka z filuterną minką, chciałabym ja posiadać tę łączkę, tuż przy domku naszym... ale brak nam pięciuset franków...

— Masz więc łączkę, odpowiedział hrabia, dając jéj pieniądze do ręki. Bywajcie zdrowe, moje dzieci.

Stanął na kolei kilka minut przed przybyciem pociągu. Służba kolejowa powitała go z oznakami głębokiego uszanowania, otworzono mu wagon, a gdy się drzwiczki za nim zamknęły, gdy pociąg ruszył, dwoma strugami spłynęły łzy po męzkiéj twarzy zacnego człowieka, który nigdy jeszcze nie był płakał.

KONIEC.

względem starożytności i obfitości zachowanych w niém dokumentów przewyższa wszystkie razem wzięte innych klasztorów kijowskich. Obszerna jedna sala zupełnie zawalona jest stosami papierów. Najdawniejsze z dokumentów sięgają końca pierwszéj połowy XVI wieku i od tego czasu prawie bez przerwy idą do początku bieżącego wieku. Są to głównie akta królów polskich, metropolitów kijowskich, dobroczyńców klaszt ru, daléj listy i polecenia archimandrytów, postanowienia duchownego soboru klasztoru i t. p.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 1 października św. Remigiusza biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1; zachód o godz. 5 minut 38. Długość dnia 11 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 1 października 1110 pobicie Czechów u mostów Krzywickich. — 1459 odparcie Czechów od Wrocławia. — 1648 sejm elekcyjny.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 29 września. [Podróż cesarska do Włoszech. — Organa poufne o sprawie wschodniéj. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Względem podróży cesarza do Włoch nic jeszcze dotychczas nie postanowiono, jak się dowiaduje z najlepszego źródła N. Freie Presse, ani szczegółowego programu, ani drogi, jaką obrać przyjdzie, a nawet podróż sama stanowczo nie jest zadecydowaną. Ostateczne postanowienie będzie dopiero powzięte w Baden-Baden i to nie przed 3 lub 4 października. Bardzo prawdopodobnie przyjdzie ona do skutku, gdyż cesarz w najlepszym zdrowiu powrócił z Meklenburgii. — Zdaje się, że cesarzowi Wilhelmowi towarzyszyć będzie nietylko ks. Bismarck, lecz także i liczna świta najznakomitszych a w ostatniéj wojnie sławą okrytych wodzów niemieckich. Prasa niemiecka niezrażona zamierzoną we Włoszech kontrdemonstracyą na pomnik Hermana i projektem wystawienia pomnika na polu bitwy pod Legnano, tak usilnie popiera projekt podróży cesarza Wilhelma, że nawet oddaje pochwały długo ganionéj a umiarkowanéj polityce włoskiéj wobec Watykanu. Nie można się temu dziwić, boć po téj podróży wielkie rokują sobie nadzieje względem dalszego rozwoju walki kulturnéj.

Kreuz Ztg pisze, że cesarz nie wyjedzie do Włoszech przed 10 p. m. W dniu tym bowiem mają się stawić w Baden-Baden osobistości ze sfer wojskowych, mające towarzyszyć cesarzowi. Ministeryalna Prov. Corr. w najnowszym numerze mówi także o téj podróży i zawiadamia, że w pierwszych dniach po 10 październiku nastąpi i że towarzyszyć będą książę Bismarck i feldmarszałek Moltke.

Godném jest uwagi, że nota Reichsanzeigera zaprzeczająca solidarności między rządem cesarskim i organami poufnemi, bynajmniéj nie wpłynęła na zmianę tonu tychże organów. National Ztg przypomina, że już w r. 1858 poseł pruski w Carogrodzie ogłosił memoryał w którym wykazuje, iż na reformy Porty nic liczyć nie można, i że mocarstwa same, nie troszcząc się o prawa Sułtana w Carogrodzie, powinny wziąć w swoje ręce losy chrześcian Turcyi europejskiéj. Podobnież Post, który najenergiczniéj zachęcał Austryą do interwencyi, i w przeciwnym razie groził Madziarom i centralistom wiedeńskim ciężkiemi dla monarchii Habsburgów następstwy, ogłasza znowu w tym samym duchu artykuł nader ostry dla ślepoty polityków madziarsko-niemieckich, a przyznać trzeba, bardzo sprawiedliwy, w którym oświadcza, że Austrya obowiązaną jest nieść pomoc nieszczęśliwym słowianom Turcyi europejskiéj, że w tym dziele cywilizacyjném nikogo lękać się nie powinna, i że jeśli Madziarowie w zaślepieniu swego ciasnego sobkostwa obawiają się rozwoju słowiańszczyzny pod berłem Habsburgów, to Europa zadać sobie musi pytanie, czy ta trwoga madziarska nie jest dowodem, że Madziarowie mimowolnie widzą w Słowianach południowych narodowość wyższą od siebie, skoro sama możliwość powiększenia Serbii już ich czyni zapalczywymi, a przytém krótkowidzącymi stronnikami Turcyi.

Albowiem, dodaje Post, Serbia musi znaleść opiekunów, jeśli nie teraz, to tém pewniéj przyszłym razem. Kto wie, czy już obecnie nie potrzeba będzie w miejsce protektoratu nad walącą się Turcyą, ustanowić protektorat nad ludem serbskim, dziś wprawdzie podzielonym, ale nieustannie się dźwigającym? Zobaczymy, że Włochy nie wahają się przyłączyć do takich dążeń, i że Francya także się nie zechce im sprzeciwić, bo z pewnością nie podejmie się roli rycerza Turcyi. Opinia publiczna w Niemczech, przy całéj przyjaźni i najszczerszych dla potęgi Austryi życzeniach, nigdy nie pochwali polityki, która ma przeciw sobie sumienie ludzkości, a za sobą nie ma nawet pozorów mądrości.

Termin otwarcia parlamentu niemieckiego jeszcze dotąd stanowczo oznaczonym nie został. Mówią, że nie prędzéj to nastąpi jak 20 października, a najpóźniéj 25.

Izba handlowa w Nordhausen w swém dorocznem sprawozdaniu stwierdza także powszechny zastój handlowy i zastanawiając się nad przyczynami téj klęski, przypisuje główną winę nowoczesnéj gorączkowéj fabrykacyi praw, w skutek czego tworzy się niepewność ogólnych zasad prawnych, wpływająca szkodliwie na rozwój gospodarstwa krajowego.

Komitet ogólnego niemieckiego zgromadzenia nauczycieli, które po raz ostatni w Wrocławiu na Zielone Świątki 1873 obradowało i odtąd zstąpiło do grobu, urządza w Gocie 4 października zjazd delegowanych wszystkich większych niemieckich związków nauczycielskich, aby się naradzić, jakby znowu powołać do życia owe zebrania. W roku zeszłym miasto Darmstadt nie chciało przyjąć w swych murach tego zjazdu.

Godności admirała, którą po ukończeniu manewrów floty pod Warnemünde minister marynarki, jenerał-porucznik v. Stosch zaszczycony został, przez długi czas, bo od śmierci księcia pruskiego Adalberta i dymisyi wiceadmirała Jachmana, nikt nie piastował. Przed dwoma laty mówiono powszechnie, że przy sposobności odkrycia pomnika zwycięztwa, zamianowany zostanie admirałem floty książę Fryderyk Karól. Ze względów jednak wojskowych odstąpiono od tego zamiaru. Mimo to nie zaniechano projektu postawienia na czele floty jakiego księcia z panującego domu cesarskiego. Drugi syn księcia następcy tronu, ks. Henryk ma się poświęcić marynarce, aby módz w przyszłości zająć tek ważne stanowisko. Dla tego minister marynarki będzie nosił tytuł tylko wiceadmirała, lecz uniform jeneralski zamieni na admiralski.

Ambasador niemiecki w Londynie hr. Münster miał w ostatnich dniach (27) posłuchanie pożegnalne u cesarza, gdyż wraca niezadługo do Londynu napowrót. Pogłoski zatem o jego ustąpieniu nie sprawdziły się.

Westf. Volksbl. donosi, że ks. Biskup Konrad Martin skazany został przez sąd apelacyjny w Arnsbergu w czterech sprawach za przekroczenie praw majowych na 800 tal. grzywien, a w razie niemożności na 24 tygodnie więzienia.

Dnia 30 bm. będą redaktorowie Frankf. Ztg wypuszczeni z więzienia, gdyż z dniem tym następuje podług § 22 prawa prasowego przedawnienie. Ponieważ środki przymusowe, jakich przeciw redaktorom użyto celem wyśledzenia autora artykułu o funduszu gadzinowym okazały się bezskuteczne, zamierza prokurator wystąpić przeciw samemu odpowiedzialnemu redaktorowi na podstawie § 20, 2 prawa prasowego.

Minister rumuński spraw zewnętrznych Borescu przybył dzisiaj do Berlina.

O. Kapucyn Emanuel Moppey z Moguncyi, o którego wystąpieniu z zakonu donosiliśmy, umieścił w ostatnim numerze Germanii odwołanie i prośbę o przebaczenie mu tego zgorszenia, jakie swojém wystąpieniem sprawił.

Podług Dresdner Jour. wyjeżdża dziś wieczorem król saski w skutek zaproszenia cesarza austryackiego do Wiednia, aby wziąść udział w polowaniu na dzikie kozy w Styryi.

Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj do Baden-Baden. W Frankfurcie zatrzymał się kilka godzin i zwiedził wystawę sztuki historycznéj i przemysłową.

* **Warszawa**. [Wzrost ceny gruntów w ziemiach zabranych.] Kwestyi téj Kijewlanin poświęcił niedawno artykuł wstępny, w którym między innemi pisze:

Donosiliśmy o sprzedaży z licytacyi majątków w guberniach wołyńskiéj i podolskiéj, uskutecznionéj w lipcu b. r. Wiadomość ta szczególniej jest zajmująca pod względem cen ziemi. W powiecie proskurowskim (gub. podolska) były one następujące: wieś Postołówka za dziesiatynę gruntu 79 rubli, Zajączki po 62 rub., Mackowce 82 rub.; w powiecie mohilewskim téż gubernii: wieś Winoż 66 rubli. W gubernii wołyńskiéj, powiecie starokonstantynowskim: wieś Emce 66 rub., Czukile 60 rub.; w powiecie równeńskim wieś Bohdaszew 46 rubli; w nowogrodwołyńskim (dawniéj zwiahelskim) Lubar 47 rub., w powiecie kowelskim Wosgoszcz 10 rub. Wszystkie te ceny daleko są wyższe od tych, po jakich sprzedawano dobra przed kilku laty. Najniższa cena w gub. podolskiéj wynosi 62 rub., inne zaś około 80 rubli i wyżéj. Wprawdzie grunta podolskie należą do najżyzniejszych w południowo-zachodnich prowincyach, lecz zważywszy, że jeszcze w roku 1870 i 1869 ziemia sprzedawała się tam po 40, a niekiedy i po trzydzieści kilka rubli za dziesiatynę, przekonywamy się, że cena gruntów wzrosła tam bardzo szybko. To samo okazuje się i w gubernii wołyńskiéj. Pomimo, że powiat starokonstantynowski uważa się tam za jeden z najżyzniejszych, ceny jednak 60 i 66 rubli za dziesiatynę są wysokie w porównaniu z dawniejszemi. O powiecie kowelskim rozumie się, nie może być mowy, gdyż niskie ceny gruntów poleskich powszechnie są znane. Trzeba jeszcze pamiętać i o tém, że przytoczone tu ceny miały miejsce przy sprzedażach z licytacyi, na które zazwyczaj wpływają różne przypadkowe okoliczności, i które po większéj części są niższe od praktykujących się przy sprzedażach z wolnéj ręki Ztąd można wnosić, że właściciele sprzedający swoje majątki bez przymusu, prawdopodobnie nie zgodziliby się ustąpić je taniéj niż po 90 rubli za dziesiatynę.

* **Czerniowce.** [Otwarcie uniwersytetu niemieckiego.] Na uroczystości czerniowieckie, jak donosi telegram z Czerniowiec do Neue Fr. Presse, nie przybędą ani prezydent ministrów ks. Auersperg, ani minister Lasser. Natomiast spodziewanym jest minister oświaty Stremayr i radzca sekcyjny Lemayez. W ciągu października ma również zwiedzić Bukowinę minister rólnictwa hr. Mannsfeld.

Wiedeński uniwersytet, nie miał wysłać urzędownie delegatów na otwarcie wszechnicy czerniowieckiéj. Tymczasem Wiener Ztg, uwiadamia, że wybrany świeżo rektorem radzca dworu Langer, podjął się w towarzystwie profesora wydziału prawniczego dra Grünhut, złożyć osobiście w Czerniowcach adres gratulacyjny imieniem akademii wiedeńskiéj

W piątek wykończono wystawianie pomnika „Austryi.“ Hymny urzędowe wypracowali V. Scheffel, Karól Emil Franzos, Müller i Ryszard Strelz.

* **Paryż**, 28 września. [Raoul Duval. — Nieprzejednani. — Przyjęcie marszałka w Rouen. — Książę Broglie. — Lourdes i Rocamadour. — Wiadomości bieżące.] Marszałek Mac Mahon doznaje wszędzie wielkich dowodów przywiązania i szacunku; gdziekolwiek przybędzie przyjmują go władze i ludność z niekłamanym zapałem. W Rouen wystąpił nawet z mową pełną najpiękniejszych frazesów znany gorliwy Bonapartysta Raoual Duval, który pragnąc zadokumentować łączność Bonapartystów z rządem zaręczał marszałkowi i zapewniał go, że rząd liczyć może na pomoc jego i jego przyjaciół. Marszałek na mowę Duvala odpowiedział jedynie niemym ukłonem, a gdy Duval dodał: „Chodziło nam o to, aby Panu to oświadczyć;“ Marszałek skłonił się raz jeszcze i nie dał żadnéj odpowiedzi.

Wczoraj odbył się w St. Mandé bankiet nieprzejednanych radykałów; z mów przy téj okoliczności powiedzianych przekonać się można, że radykalni zupełnie zrywają z Gambettą. Kierunek nieprzejednanego stronnictwa, na którego czele stoi Naquet, Ordinaire, Madier de Monjau coraz więcéj znajduje stronników między republikanami południowéj Francyi, zkąd przywódzcy ciągle odbierają oświadczenia pochwalające ich postępowanie.

W Rouen dokąd się marszałek Mahon udał z Vernon oczekiwał go na dworcu minister marynarki, prefekt Niższej Sekwany i mer z reprezentacyą miasta. W prefekturze czekało nań 400 merów i wszystkie władze, a kardynał-Arcybiskup z Rouen Msgr. Bonnechose przemówił w tych słowach:

„Panie Marszałku Prezydencie! Przybyłem z moimi oficyałami i członkami kapituły, aby Panu złożyć dowód czci i uszanowania,“ jakiemi przejęte jest ku Panu tutejsze duchowieństwo. Szczęśliwymi jesteśmy mogąc w osobie naczelnika władzy powitać dzielnego żołnierza, dalekiego od nadużywania téj władzy, któréj ciężar jedynie z miłości do kraju wziął na barki swoje. Zamiłowanie obowiązku i miłość Ojczyzny oto dusza wszystkich czynności Pana, my wiemy o tém i cieszymy się, bo w tém widzimy najpewniejszą gwarancyą religii, społecznego porsądku i uświęconych stósunków rodziny. Dziękujemy Bogu za siły, które Panu udziela do wypełnienia wielkiéj téj misyi i prosimy Najwyższego, aby i nadal błogosławił Panu i otaczał Cię świętą swoją opieką.“

Następnie przemawiał prezydent sądu apelacyjnego, a po odpowiedzi marszałka członek umiarkowéj prawicy i prezydent rady jeneralnéj p. Ancel mówił o odrodzeniu Francyi i zasługach marszałka, na co Mac Mahon odrzekł: słusznie możecie mieć do mnie zaufanie; dopóki ja stać będę na czele rządu, będę się starał o utrzymanie pokoju. W imieniu władz i merów powiedział prefekt Niższéj Sekwany: Nigdzie Pan nie znajdziesz władz bardziéj oddanych rządowi, ni bardziéj przywiązanych do osoby Pana, jak tutaj.

Półurzędowe dzienniki donoszą, że książę Broglie popierać będzie politykę p. Buffet. Pewną jest rzeczą, pisze półurzędowy Moniteur, że ks. Broglie zgadza się na konstytucyą z dn. 25 lutego i wyraża nadzieję, że przykład jego działać będzie na tych, których dotychczas wyraz „Republika“ grozą i trwogą przejmuje We wszystkich ważniejszych sporach i kwestyach jest książę Broglie zupełnie zgodnym z p. Buffet, a przeciwstawiać sobie tych dwu mężów jest najmniéj niedorzecznością.

O Lourdes i o Rocamadour, leżącém na drodze z Paryża do tego cudowego miejsca, podają pisma zagraniczne ciekawe szczegóły. Rocamadour, słynne cudownym obrazem Matki Boskiéj, leży w departamencie du Lot, niedaleko miasta Cahors. Patronem tego ustronia jest opowiadacz słowa bożego Zacheusz, małżonek świętéj Weroniki, wysłanéj do Galii przez świętego Piotra. Zacheusz pośród skał niedostępnych prowadził tu życie pustelnicze, gdy święty Marcyalis zwiedzał i poświęcił cudowny obraz Matki Boskiéj, tak zwanej czarnéj. Następnie święty Ludwik, Karól Wielki i jego siostrzeniec Roland kolejno odbywali tu pielgrzymki, zostawiając exvota na pamiątkę. Szeroki miecz Rolanda, głęboko w skale zatopiony, czyni złudzenie, jakoby bohater z pod Roncevaux skałę przeciąć pragnął.

Lourdes leży w departamencie Wyższych Pyreneów, nad rzeką Gawem, około Barèges biorącą swój początek. Koléj żelazna łączy Lourdes z Tarbes i Pau, a omnibusy ze stacyami kąpielowemi: Bigorre, Barèges, Cauterets, Luc St.-Sauveur, Pierrefitte i Eaux Bonnes. Lourdes jest małe miasteczko, którego mieszkańcy trudnią się przeważnie handlem i kramarstwem. Posiada fortecę na niedostępnéj zbudowaną skale, z małym bardzo garnizonem. Znaczenie historyczne Lourdes sięga dopiero 1858 r., epoki słynnego legendą objawienia się Matki Boskiéj pasterce, Bernadecie Soubirous. Poniższych słów parę na tablicy drewnianéj, około groty umieszczonych, streszcza historyczne i religijne znaczenie tego ustronia:

„L'an de grace 1858 dans se creux du rocher la Vierge apparut à Bernadette Soubirous dix-huit fois (następują daty). La Vierge dit à l'enfant: Faites moi la grace de venir ici pendant quinze jours. Je ne vous promet pas le bonheur en ce monde, mais dans l'autre. Vous prierez pour les pécheurs. Vous baiserez la terre pour les pécheurs. Pénitence! Pénitence! Pénitence! Allez dire aux prêtres, qu'il doit se batir ici une chapelle. Allez boire à la fontaine et vous y laver; vous mangerez de l'herbe qui est à côté. Le 25 Mars la Vierge dit: „Je suis l'Immaculee Conception!““

Słynna grota w Lourdes, jakby wykuta u podnóża skały, malowniczy przedstawia widok. U jéj szczytu piętrzy się wspaniała świątynia w stylu gotyckim, z kamienia ciosowego zbudowana, ozdobiona wielkim ołtarzem i piętnastu bocznemi, (z których odznacza się ołtarz Wandejczyków). W kryptach pod kościołem mieszczą się konfesyonały i 5 ołtarzy do przyjmowania świętéj Komunii. U stóp groty płynie spokojnie Gaw, oszczędzając brzegów, silnym kamiennym bulwarem zabezpieczonych. Po drugiéj stronie i wzdłuż rzeki biegnie koléj żelazna i brzęczą druty telegraficzne. Tysiące jarzących świateł oświecają białą statuę marmurową Matki Boskiéj w skale umieszczoną, zwilżoną wytryskującą dokoła ze skały wodą źródlaną. Mnóstwo kijów, kul i szczudeł zawieszonych u sklepienia groty każe się domyślać cudownych uzdrowień. Tablica marmurowa ponad fontanną mieści następujące wyrazy:

„Allez boire à la fontaine miraculeuse et vous y lavez. Février 1858.“

Naprzeciw groty, po drugiéj stronie rzeki, wznoszą się dwa nowe, wielkich rozmiarów klasztory Karmelitów i Benedyktynek. Nareszcie po za grotą i wzdłuż poważnie roztaczającego się Gawu ciągnie się w kształcie parku piękny i gęsty gaj liściasty, dający dużo cienia podczas upałów i spokojne ustronie do samotnego rozpamiętywania.

Echo Universal, organ p. Valona, pisze: Gontaut-Biron miał kilka konferencyi u księcia Decazes. Dowiadujemy się, że nasz ambasador przywiózł z Berlina zapewnienie, iż od czasu ostatniéj wojny nigdy jeszcze stósunki nasze z tamtejszym gabinetem nie były tak zadowalniające, — jak obecnie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Biskup chełmiński, który, jak wiadomo, był wezwany na termin 17 bm. w sądzie powiatowym w Starogardzie odbyć się mający, nie stawił się na wezwanie. W skutek tego przybył dnia 22 b. m., jak donosi Gaz. Tor., do pałacu biskupiego dyrektor sądu starogardzkiego p. Worzewski, aby przesłuchać ks. Biskupa co do ustanowienia księdza Łaszewskiego w Płużnicy.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 28 września. Robotnicy w przędzalniach bawełny w Fall River powrócili prawie wszyscy do pracy.

Kairo, 28 września. Książę dziedziczny mianowany został prezesem tajnéj rady, tymczasowy minister sprawiedliwości Scherif basza ministrem spraw wewnętrznych, Riaz basza ministrem sprawiedliwości, Ibrahim basza ministrem robót publicznych i rólnictwa.

Shanghai, 28 września. Do Tschapfu przybyły 4 angielskie okręta wojenne.

San Sebastian, 28 września. W zeszłéj nocy uderzyły wojska rządowe na Santiago di Mendi. Atak się nie powiódł. W ciągu dnia podjęto znów walkę.

Londyn, 29 września. Dzisiejsze dzienniki ranne zajmują się prawie wszystkie coraz trudniejszém położeniem stósunków pomiędzy Anglią a Chinami, wypowiadają jednakże jednogłośnie uznanie zachowania się rządu i posła Wade.

Cetynia, 29 września. Jak ze strony powstańców tu dotąd donoszą, miało przyjść onegdaj pod Osredicą (Turecka Kroacya) nad Uną i pod Prijedor (w bliskości Kostajnicy) do walki między powstańcami a wojskiem tureckiém, która podobno dla ostatniego wypadła niepomyślnie.

ROZMAITOSCI.

* **Salwy na morzu.** Salwy, jakiemi okręty witają się nawzajem, oddając cześć banderze admiralskiéj, lub pozdrawiają twierdze i porty, są ściśle przepisane i stanowią rodzaj międzynarodowej uprzejmości.

Rozróżniają pięć rodzajów pozdrowień morskich: 1. Pokłon banderą; 2. Salwa z dział; 3. Uczczenie żeglugi; 4. Salwa z muszkietów i wszelkiéj strzelby; 5. pozdrowienie głosem.

Bandera znajdująca się na tyle okrętu, spuszcza się w pewnych okolicznościach. Tak salutują statki kupieckie wobec okrętów wojennych.

Najzwyczajniejsza jest salwa z armat, które okręty wymieniają między sobą tudzież z fortecami. Daje się stósownie do znaczenia salutowanego przedmiotu pewną ilość strzałów, ale zawsze w liczbie nieparzystéj Salwa królewska wymaga 21 strzałów. Najzaszczytniejszy jest strzał z działa nabitego kulą.

Żagle spuszcza się na pół masztu wobec zwierzchniéj siły.

Salwy z muszkietów używa się tylko przy uroczystościach publicznych.

Okrzykami majtków rozstawionych koło masztów i na linach, przyjmuje się książąt krwi i admirałów.

Są jeszcze w używaniu inne grzeczności. Wywiesza się obok własnéj bandery, banderę tych, których się chce uczcić ustępuje się w mijaniu pewnéj strony, posła się oficera w łodzi dla złożenia uszanowania i t. d.

Od tego wszystkiego uchylić się nie można.

DONIESIENIA LITERACKIE

* **„Wspomnienia z wygnania“** od roku 1865—1874, przez hrabiego Zygmunta Kierdeja, drukowane w naszém piśmie, wyszły w osobnéj odbitce nakładem autora i są do nabycia w księgarniach tutejszych.

* **Plautem** dotychczas mało się u nas zajmowano. Wiśniewski wspomina wprawdzie w swéj „Historyi literatury“ o jakimś dawnym przekładzie mi rowym, po którym jednak nie zostało nawet śladu. Pod koniec XVI wieku Ciekliński Piotr przełożył a raczéj przerobił Plautowego „Trinuma“ pod tytułem „Potrójny z Plauta“, nakoniec ś. p. prof Wolfram przełożył cztery komedye (Jeńcy, Trojak. Garnek złota i Widmo) wydane nakładem Jana hr. Działyńskiego — oto i wszystko.

„Menechmy“ (Bliźniaki), świeżo przełożone przez ks. dr. Kanteckiego i wydane osobno w Poznaniu, są piątym utworem Plauta, przyswojonym polskiéj literaturze. Powody, dla których z dość obfitego, bo 20 komedyi liczącego rzymskiego dramaturga, tak mało dotychczas na polskie przełożono, łatwe do zrozumienia. Naprzód pełen archaizmów i ludowego kolorytu język Plauta niełatwym jest do zrozumienia a tém mniéj do przekładu, powtóre autor przez długie wieki był zaniedbany i po macoszemu traktowany, aż dopiero nowsza filologia niemiecka po należytym rozwoju studyów klasycznych, podjęła olbrzymią pracę oczyszczenia Plauta z tylowiekowéj pleśni i zaniedbania; nakoniec do pomijania tego pisarza przyczyniła się również i ta okoliczność, że kreśląc wiernie obraz pogańskiego społeczeństwa z II i III wieku przed Chrystusem, daje nam sceny zbyt swawolne, rażące uczucie przyzwoitości. Ostatni jednak zarzut nie stosuje się do wszystkich jego utworów; i tak „Jeńcy“ i „Trojaka“ może czytać każdy, jak niemniéj „Menechmy“, których wyboru tłomaczowi powinszować można.

Na początku przekładu spotykamy się z wyczerpującą przedmową, któréj tłomacz nadał z łacińska nazwę „Prolegomenów.“ W niéj opowiada nam naprzód żywo i barwnie treść komedyi, rozwodzi się nad jéj zaletami, rozbiera role głównych osobistości, zajmuje się kwestyą, w którym czasie napisał Plaut ten utwór i jakiego prawdopodobnie oryginału greckiego użył, naostatek zaś porównywa z Menechmami w bardzo zajmujący sposób dwie komedye Szekspira, osnute na tym samym przedmiocie. Końcowy ten ustęp wykazuje, że Szekspir nietylko z „Bliźniaków“, ale i z innych komedyi Plauta wiele czerpał. Dla czytelników mniéj obeznanych z literaturą klasyczną, życzylibyśmy choć krótkiéj biografii komedyopisarza na wstępie, uprzytomnienia czasów, w których żył i dziejów rozwoju dramatu rzymskiego, lecz wszystko to uczynił już tłomacz we wstępie do swego przekładu Terencyuszowego „Hautontimorumenos“, umieszczonego w księdze zbiorowéj „Warcie.“

Sam utwor Plauta zaleca się akcyą nader żywą i zabawną; dwaj bracia bliźniacy, rozłączeni w dziecięcym wieku, noszący jedno imię i dziwnie do siebie podobni, spotykają się w nadmorskiém mieście Epidamnie.

Łudzące podobieństwo staje się źródłem scen arcy-pocieszych. Wywiązuje się ztąd aż ośm qui pro quo, w których żona jednego z bliźniaków, hetera, jéj służąca, pasożyt, teść i niewolnik biorą jednego za drugiego. Ciekawość czytelnika wzmaga się z każdą sceną, rośnie z każdym aktem, aż wreszcie w ostatniéj scenie doczekuje się szczęśliwego rozwiązania: obaj bracia poznają się nakoniec i wracają wspólnie do Sycylii.

Postacie starożytnego świata przesuwają się przed oczyma czytelnika i bawią oryginalnością swoją. Ten Miotełka, patrzący, czy się czasem gdzie z komina nie dymi, ci niewolnicy, Messenion i Cylindrus, lekarz i hetera, wszystko to wierne typy starożytnych czasów, które dziś jedynie w komedyi poznać możesz we właściwém świetle, bo tam są z życia wzięte, przedstawione wiernie, tak jak żyły i działały przed lat dwoma tysiącami; tam dopiero masz sposobność zajrzeć głębiéj w życie tego społeczeństwa i poznać lepiéj stósunki prywatne niż z grubego, sucho napisanego dzieła niemieckiego filologa.

Ks. Kantecki przekłada Plauta wierszem miarowym, nadającym się najlepiéj do przekładu poetów rzymskich. Tłumacz nie skrępowany rymem, może się wiernie trzymać oryginału a przytem zachować swojski tok języka, nie gwałcąc składni polskiéj, lecz owszem władając rodzinną mową swobodnie i potoczyście, co uważamy za główną zaletę jego przekładu. Jest on wierny, niemal dosłowny a czyta się lekko i mile. Uderza szczególniéj pewna posuwistość i zacięcie, odpowiadające tonowi oryginału, język jędrny i poprawny, wyrażenia dosadne i silne, tak, że czytając zapominasz, że to przekład poety, sięgającego tak odległéj starożytności.

Minęły te czasy, gdy tłumacze nasi przekładali z trzeciéj ręki; wszyscy prawie nowsi pisarze, pracujący w tym kierunku, mają tę zaletę, że doskonale władają językiem oryginału. Z przekładu Horacego Mottego, Odyssei Bronikowskiego (choć metody jego przekładów nie myślimy chwalić), dzieł Cycerona ś. p. Rykaczewskiego, niemniéj prac Małeckiego, Węclewskiego itd. poznasz od razu, że wybornie wtajemniczeni w języki klasyczne. Przymiot ten przyznać trzeba i księdzu K.; o czém przekonywują dodane do przekładu noty i objaśnienia, oraz porównanie tłomaczenia z pierwotworem.

Tłomacz uwzględnia najnowsze konjektury i emendacye filologów niemieckich, umie trafnie wybrać tekst najpoprawniejszy, objaśnia niezrozumiałe dla nowożytnych ustępy, — słowem w „Prologomenach" i objaśnieniach daje dowód, że zna dokładnie język autora, stósunki i instytucye ówczesne, to jest wszystko to, co nazywamy rzymskiemi starożytnościami.

(Gaz. Lwowska.)

Ostatnie telegramy.

Białogród, 30 września. Risticz nie przyjął deputacyi handlowéj, która przybyła go prosić o przyspieszenie moratorium. Sądzą, że rząd jest temu przeciwny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* **Czumacka spółka transportowa**, sformowała się w Humaniu, i mając w rozporządzeniu 1200 podwód, stawia konkurencyą odeskiéj drodze żelaznéj. Miesiąc dopiero jak rozpoczęła swoją działalność, a już jest w pełnym rozwoju. Całe szeregi podwód ze zbożem przybywają do Odessy, Za dostawę płaci się 2 ruble od czetwerti. Jest to istotnie rzecz zdumiewająca, że Humań odległy o 400 wiorst od Odessy, może pomyślnie konkurować z koleją żelazną. Objaśnia się to tém, że od kolei położony jest o 60 wiorst, a cały powiat i sąsiednie miejscowości słyną pod względem rólniczym. Żeby dostawić pszenicę z Humania do najbliższéj stacyi, trzeba zapłacić rubla 1 do rubla 1 kopiejek 20, potém ze stacyi do Odessy około 80 kop. od czetwerti, za ładowania i wyładowanie 24 kop., za dowiezienie do magazynu w Odessie, albo do portu 25 kop., razem od czet. 2 rub. 50 kop. A nie trzeba zapominać, że na 100 czet. dwie się rozsypią, drugie dwie będą skradzione, że przy ekspedyowaniu na stacyi trzeba znosić liczne przykrości. Tymczasem spółka czumacka bierze wszystko na siebie i za wszystko odpowiada; Czumacy dostawią zboże do wskazanego magazynu, sami zniosą worki, sami ubytek wynagrodzą, i tym sposobem ani jedno ziarno przepaść nie może. Zapłata za dostawę pszenicy uiszcza się dopiero po oddaniu jéj w całości.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 30 września.

BAZAR. Prądzyński z Lenardowa, Radońska z Głębokiego, Chłapowski z Szółdr, hr. Żółtowski z Gołuchowa, Żółtowski z Myszkowa, Swinarski z Gołaszyna, Niegolewski z Włościejewek, hr. Czarnecki z Niepartu.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zuchowski z żoną, Duszewski. Ritschau i Bernstein z Warszawy, Krasicki z Królestwa Polskiego, Taczanowska z Choryni, Rogalińska z Królikowa, hr. Ciecierski z Król. Pol.

GIEŁDA.

Z powodu świąt żydowskich na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, niżéj; wypowiedziano 1000 cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono, na giełdzie — marek płc., na miesiąc wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 152,50 mar. płac. — marek żąd., przecięciowo — m. płac., na giełdzie — płacono, w końcu —, marek płacono, listopad-grudzień 154,50 marek płacono, 155,— żądano, kwiec.-maj 158-159 płacono.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący, miesiąc —,— marek żądano, wrzesień-paźdz. 193 m. płac. październik-listopad 193,— marek płacono — żądano, list.-grudz. 196,— m. płc., grudz.-styczeń — marek płacono, kwiec.-maj —,— marek żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. —,— żąd. —,— płacono, w końcu —,— marek żądano, wrzesień-październik 162,— — płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad i listopad-grudzień 162,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 164,— marek żądano i płc. — wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, słabo, wypowiedz. — w miejscu 60,00 żądano, na wrzesień 59 ż., wrzesień-październik i paźdz.-listopad 58,50-58 płacono i żąd., listopad-grudzień 60,0) marek żądano, grudzień —,— marek płacono, grudzień-styczeń 61,— m. żądano —,— płacono, kwiecień-maj 63,50 marek żądano i płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., mało zm., wypow. 10,000 litr., w miejscu 46,50 m. żądano 45,— m. płac., na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 46,40-50 marek płacono, — żąd. na miesiąc październik-listopad dto., listopad-grudzień 47,70 marek płacono, —,— żądano, grudzień-styczeń i styczeń-luty —,— marek płacono, —,— marek żądano, kwiecień-maj 49,60-50,00 m. płac., —,— marek żąd., w związku —,— marek płac., —,— żąd

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie —,—.

Makuchy siem. za 50 kil. 12—12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 34—35 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 30 wrzesień: żyto 152,50 mar., pszenica 193,— jęczmień 144,— m., owies 162,— marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 59,— mar., okowita 46,40-50 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 46,50 żądano, 45,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmiany. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,00—31,10 marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 27,00—28,00 marek, rżanna średnia 25,00—26,00 marek, rżanna na paszę 10,25—11,00 mar., osucie pszenne 8,—8,50 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 29 września.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała stara	21 —	19 40	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	21 —	19 40	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 10	15 10	13 30
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	16 80	15 20	13 50
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia Izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 —	27 —	25 —
Rzepik zimowy	26 75	25 50	24 50
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —
Siemie lnianne	27 00	26 00	24 00

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu**: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy**: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku**: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach**: Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu**: Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu**: Józef Tanke.
„ **Rawiczu**: J. Mroczkowski.
„ **Toruniu**: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 30 września 1875 (Kursa końcowe)

	Not 29			Not. 29	
Kol. ców. kol.	108 75	108 75	Poz pro bk ak	96 75	96 75
Berg Min. kol.	91 25	91 25	Ostd. Bank.	78 —	79 —
Nadr March ko	78 25	78 —	Kwil. Potocki	73 —	72 —
Gór szląs k l żel lit A i C	139 —	139 50	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	— —	21 —	Wrocł disk bk	67 50	67 75
Aus półwschk	— —	2?8 —	Szląstow bkow	90 50	93 —
Aus. ak. kred	359 50	362 50	Diskom udziały	146 50	147 50
Aus banknoty	180 20	181 —	Dormun. Unia	—	14 50
			Laurahütte	84 25	85 25

Berlin dnia 30 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 29			Not 29	
Pszenica stalej			**Owies** kwie. maj	170 50	170 50
Wrz Paź	200 —	200 50	Wypow żyta	—	1000
Paź Lis	200 50	200 50	Wypow okow	—	10000
Kw Maj	215 50	214 —	**Kapitały**		
Żyto stale			Galicyany	95 70	96 50
Wrz Paź	146 50	146 —	Pr pap państ	91 40	91 40
Paź Lis	146 50	146 —	Poz 4% lis zast	93 —	93 30
Kw Maj	155 50	155 —	Poz list rent	95 20	95 —
Oléj rzep stale			Koléj Państw	485 —	487 50
w miejscu	— —	— —	Lombardy	177 —	179 50
Wrz Paź	60 40	60 50	Austr los 1860	116 60	117 75
Kw Maj	64 30	64 40	Włochy	71 50	71 25
Okowita słabo			Amerykany	98 75	98 90
w miejscu	48 90	49 —	Turki	32 60	43 80
Wrz	49 90	49 50	7½ % Rumuńs	29 —	29 50
Wrz Paź	49 30	49 50	Pol lik lis zas	69 90	— —
Kw Maj	52 50	52 —	Rosyjs bknot	282 30	283 10
			Srb renty austr	65 75	66 10

Szczecin dnia 30 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 29			Not 29	
Pszenica stalej			**Okowita** stalej		
Wrz Paź	200 —	199 50	Wrz Paź	59 —	59 50
Paź Lis	199 50	199 —	Kw Maj	64 —	64 —
Kw Maj	212 —	211 50			
Żyto stale			**Oléj rzepi** słabo	47 60	48 —
Wrz Paź	142 50	143 —	Wrz Paź		
Paź Lis	142 50	142 50	w miejscu	48 —	48 20
Kw Maj	152 50	152 —	Kw Maj	51 —	51 —

Dnia 29 bm. zasnęła w Panu opatrzona śś. Sakramentami, po krótkiém cierpieniu w domu swéj córki, w Dzierżnicy

ś. p.

Emilia z Ożegalskich **Sokolnicka,**

primo voto

Chłapowska.

Eksportacya zwłok odbędzie się w Dzierżnicy w sobotę 2 października o godzinie 6 wieczorem, nabożeństwo żałobne i spuszczenie ciała do grobu familijnego w Sośnicy w poniedziałek 4 p. m. o godzinie 10 rano. [1569]

(Spóźnione).

Dnia 26 bm zakończył po długich cierpieniach żywot doczesny śp.

Karól Salkowski,

o czém przyjaciołom i znajomym donosi (1568)

Familia.

Szal damski znaleziono. Do odebrania w urzędzie sołeckim w **Kobylopolu** pod Poznaniem. [1562]

Z dniem 1 października otwieram

Lombard.

W. Pade,

[1561] św. Marcin 3.

Kochanemu wojtowi

Hieronimowi

z powodu niewiadomego pobytu, publicznie w dzień Jego Imienin najszczersze życzenia przesyłają szczerze życzliwi przyjaciele, jeszcze pozostający Polacy dóbr Samostrzelskich.

Roman, Ludwik, Jan, Bolesław, Włodzimierz i Władysław.

[1566]

Agr. p. Negoskiego, wzywam, aby paletot pod słowem honoru pożyczony, odesłał. (1570)

Pani Tumidajska

z Kamionny,

zamieszkała obecnie

w Poznaniu,

Jezuicka ulica No. 5,

(I. piętro),

przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)

Z dniem 1 października przenoszę magazyn mój strojów i krawiecczyzny p. t.

Modes Parisiennes

do domu Dr. Samtera przy W. Rycerskiéj ulicy Nr. 9 na parterze (vis-á-vis Wiedeńskiéj piekarni) i polecam się nadal łaskawym względom Szanown. Publiczności. [1490]

Zofia Zaremba.

Nowy

Skład cygar i papierosów

otworzony zostanie w Poznaniu

z dniem 9 października

przy **ulicy Wilhelmowskiéj No. 18**, obok antykwarni Edm. Calliera, vis-à-vis Grand Hôtel de France, pod firmą:

Sultania.

„Sultania" zaopatrzona w najprzedniejsze gatunki cygar tak importowanych, jak i z najznaczniejszych fabryk krajowych, **hamburgskich i bremenskich**, oraz w papierosy najznakomitszego wyrobu, mianowicie „Sulimy", „Wellera" (Konopackiego), Przedeckiego, Vourisa itd.

poleca się

łaskawym względom Szanownéj Publiczności i spodziewa się zadowolnić wszelkie jéj życzenia. [1567]

Losów na loteryą na

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim,

których ciągnienie dnia 18 października i dni nast., dostać można w **ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** po **1** tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Spis bielizny dla gospodyń, m. 1.

Sprawy polskie w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego w Berlinie. Podług stenograficznych sprawozdań. 1863, m. 3.

Statystyka urzędowa W. Ks. Poznańskiego i jéj konsekwencye, m. 0,40.

Stoekhardt Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składowych; działaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów przekonania o jego dobroci i użycia go w rólnictwie. Trzecie poprawne wydanie z niemieckiego oryginału, m. 1.

Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, 2 tomy. 1862, m. 7,50.

Swiatowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśniającemi rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami, m. 0,75.

Szuman H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27 listopada 1860 powiedziana, m. 0,50.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.